

Agnieszka Duczmal - „Szukanie dziury w całym”

Co jest siłą kierowanej przez Panią od ponad 40 lat orkiestry?

Przez lata dobieraliśmy się tak aby nawet wtedy kiedy następuje zmiana w składzie zespołu, pozostawała niezauważalna dla muzyków i słuchaczy. Muzyk wchodzący do zespołu musi zostać wchłonięty i musi się do niego dopasować. Dzięki temu nie zmienia się ani barwa, ani kolorystyka i artykulacja orkiestry. Zwracam też uwagę na umiejętność pracy w zespole muzyka, który do niego wchodzi. Owocem takiego postępowania jest z jednej strony otwarcie zespołu na nowe doświadczenia, z drugiej świetna atmosfera panująca w orkiestrze, zazdroszczą jej nam soliści z nami występujący. Każdy koncert, każda





Agnieszka Duczmal

© J. Malarzowski

próba mają dla nas taką samą wagę, bez względu na to gdzie się odbywają. Sądzę, że to właśnie są nasze największe atuty.

Zawód dyrygenta od samych jego początków jest zdominowany przez mężczyzn. Niewiele kobiet decyduje się na jego uprawianie, jak Pani sądzi dlaczego tak się dzieje?

Z jednej strony taka była tradycja tego zawodu. To tak jak w polityce, gdzie również kobiety stanowią zdecydowaną mniejszość. Kobieta w każdej niemal kulturze była po to by pilnować domowego ogniska. Mężczyzna był od zarabiania pieniędzy i rządzenia. To dlatego kobietom tak trudno wejść na miejsce tradycyjnie przypisane mężczyźnie. Panom w orkiestrach trudno się było przyzwyczaić do tego, że nagle na dyrygenckie podium wchodzi kobieta, której trzeba słuchać. Na dodatek panowie zazdrośnie strzegą swojej pozycji. Po ponad 40 latach pracy w tym zawodzie myślę, że dokonałam wielu ułatwień paniom, które decydują się dzisiaj uprawiać ten zawód. Mimo wszystko kobiecie dyrygentowi znacznie trudniej się przebić niż mężczyźnie. Dyrygentura to ciężka praca fizyczna, której kobiecie często trudno sprostać. Mówię o dyrygentach, że jesteśmy pracownikami intelektualno - fizycznymi.

Pracuje już Pani ze swoją orkiestrą ponad 40 lat. Zaczynała Pani jako asystent, później była Pani dyrygentem w poznańskim Teatrze Wielkim, by ostatecznie poświęcić się tylko jednemu zespołowi i muzyce kameralnej. Dlaczego?

Każdy w życiu ma takie momenty kiedy musi powiedzieć sobie, że już należy dokonać wyboru i zdecydować się na jedną formę działalności artystycznej i temu poświęcić cały czas, wysiłek i serce. U mnie taki moment nastąpił kiedy zostałam matką dwojga dzieci. W pewnym momencie okazało się, że pogodzenie pracy w operze z pracą w orkiestrze jest zbyt trudne. Wtedy zdecydowałam się zrezygnować z opery, a cały czas i serce poświęcić założonej przez siebie orkiestrze kameralnej, która po kilku latach stała się etatową Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia i Telewizji, co znacznie ułatwiło nam pracę tak w sensie finansowym jak i artystycznym, bo wszystkie siły i talent mogliśmy skierować w jednym wspólnym kierunku. Ja i moi muzycy wszystko podporządkowaliśmy orkiestrze. Szybko okazało się to znakomitym sposobem na wypracowanie wysokiego poziomu artystycznego. Co z kolei sprawiło, że zaczęliśmy otrzymywać zaproszenia nie tylko z kraju, ale również z zagranicy. Sumując można stwierdzić, że nasze życie jest podporządkowane muzyce i naszej orkiestrze.

Dzisiaj orkiestra „Amadeus” uchodzi za jedną z najlepszych orkiestr kameralnych na świecie. Zanim doszłicie Państwo do takiego mistrzostwa jak długo musieliście pracować nad wszystkimi atutami swojego zespołu?

Myślę, że my nadal ciężko pracujemy tylko, że dzisiaj ta praca nieco inaczej wygląda. Początki były obarczone ryzykiem częstych zmian personalnych ukierunkowanych na wyrównanie poziomu wszystkich muzyków. Trochę to trwało zanim wszyscy zgraliśmy się w jeden znakomicie rozumiejący się zespół. Dzisiaj nadal pracujemy w sekcjach, stale też sprawdzamy artykulację, brzmienie, szukamy barwy dźwięku. I to nie tylko w nowo wprowadzanych do repertuaru dziełach, ale również w tych dawno już ogranych utworach, po

które sięgamy ponownie. Ja to nazywam - szukaniem dziury w całym, bo uważam to za niezmiernie ważny czynnik mobilizujący i rozwijający cały zespół. Poza tym zawsze można coś udoskonalić nawet wtedy kiedy wydaje się, że mamy to w pełni opanowane.

Pochodzi Pani z muzycznej rodziny i otoczyła się Pani we własnej rodzinie również samymi muzykami.

No prawie! Mój tata był muzykiem, mama mimo, że nie muzyk, wiernie mu w tej działalności towarzyszyła dzielnie go wspierając. Tato był dyrygentem w czasie kiedy szefem Opery Poznańskiej był ceniony dyrygent Zdzisław Górczyński, stanowili razem znakomity tandem. Siłą rzeczy będąc licealistką wychowywałam się w operze, którą bardzo polubiłam. Mój brat nie poszedł śladami ojca tylko skończył chemię i jest profesorem na Uniwersytecie Poznańskim. W mojej najbliższej rodzinie też jest jedna osoba, która nie jest muzykiem, to syn informatyk zajmujący się działalnością reklamową. Mój mąż jest muzykiem kontrabasistą gra w orkiestrze, siłą rzeczy najdłużej ze wszystkich jej muzyków. Już tak 40 lat gramy wspólnie w rodzinie i orkiestrze. Dwie nasze córki też zostały muzykami. Starsza Karolina jest wiolonczelistką ukończyła Juillard School of Music w Nowym Jorku. Od dwóch lat jest jednym z koncertmistrzów w Filharmonii Narodowej w Warszawie, sporo też koncertuje indywidualnie. Młodsza Ania jest dyrygentką! Ta cała historia w wyniku której została dyrygentką odbyła się



Agnieszka Duczmal

© J. Mularzowski



Agnieszka Duczmal

© J. M. ...

zupełnie bez mojego udziału i wiedzy. Pierwotnie Ania zainteresowana była skrzypcami i w związku z tym rozpoczęła studia w klasie prof. Węgrzyna w Hanowerze. Kiedy była na drugim, albo trzecim roku, dokładnie nie pamiętam, podczas próby orkiestry szkolnej prowadzonej przez japońskiego dyrygenta E. Ovena padła propozycja by któryś z młodych muzyków zadyrygował fragmentem przygotowywanej VII Symfonii L. van Beethovena. Zgłosiło się kilku panów, po ich występie dyrygent zaproponował by może któraś z pań spróbowała i wtedy siedzący obok Ani kolega wypchnął ją do przodu i zawołał - Ania, Ania. No i Ania zabrała się w sobie i zadyrygowała II częścią VII Symfonii co zostało entuzjastycznie przyjęte przez całą orkiestrę. Oven zauroczony jej występem wręczył jej swoją batutę i powiedział: - *Masz wielki talent, że nie wolno ci go zmarnować. Od nowego roku akademickiego otwieram klasę dyrygentury i zapraszam cię na egzamin wstępny. Masz podjąć studia w tym kierunku.* No i się zaczęło! Szybkie przygotowania do egzaminu, później musiała nadrobić fortepian na dyrygenturze obowiązkowy i poważnie traktowany. Studia skończyła i przez rok była asystentem w Orkiestrze Radiowej w Kolonii. Po tym stażu wróciła do kraju i stanęła do organizowanych przez dyrektora Antoniego Wita przesłuchań na stanowisko asystenta Filharmonii Narodowej. W ich wyniku otrzymała tę asystenturę. Dzisiaj prowadzi własne życia koncertowe.

Pani i „Amadeus” jesteście krajowymi gigantami, jeżeli chodzi o ilość dokonanych nagrań płytowych. W sumie nagraliście Państwo ponad 50 płyt. Uważa to Pani za powód do dumy?

Z jednej strony z pewnością tak! Z drugiej nie opuszcza mnie żal jak pomyślę, że ci co wydali te płyty nie potrafili ich wypromować. Podjęłam starania by niektóre z naszych nagrań przekazać do rozpowszechniania renomowanym firmom. W tej chwili toczą się na ten temat rozmowy, może coś z tego wyniknie. Wśród naszych nagrań jest kilka wyjątkowych, jak choćby „Wariacje Goldbergowskie” J. S. Bacha w genialnym opracowaniu Józefa Kofflera. Nagrania dokonało Polskie Radio i ono jest wydawcą płyty, ale nikt o tym nie wie! A Szkoda bo to jedyne takie nagranie na świecie.

Zjeździliście Państwo niemal cały świat. Czy jest jeszcze sala koncertowa o występie w której Pani marzy?

To prawda występowaliśmy w bardzo wielu najbardziej prestiżowych salach koncertowych świata, ale do pełni szczęścia w tym względzie jednej nam brakuje. Myślę tutaj o nowojorskiej Carnegie Hall, gdzie dotychczas nie mieliśmy okazji wystąpić. To doświadczenie jest jeszcze cały czas przed nami.

Na zakończenie mam nieco przewrotne pytanie. Agnieszka Duczmal - dyrektor, i Agnieszka Duczmal muzyk, to dwie różne osoby?

Chyba nie, myślę, że to jest ta sama osoba. To się u mnie tak wiąże i tak łączy, że jest trudne do rozdzielenia. Jedno warunkuje drugie. Mam to szczęście, że w sprawach administracyjnych zawsze mogę liczyć na mojego wypróbowanego zastępcę, który zrobi

wszystko by ulżyć w pracy administracyjnej dyrektorowi i dać komfort pracy muzykowi.

Pięknie dziękuję za rozmowę i życzę by marzenia o Carnegie Hall szybko się spełniły.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl